

Michał Przeperski
Nasz Don Kichot,
premier
Mazowiecki

Piotr Gutowski
Wiara
bez poznania
staje się niema

Aleksandra Domańska
Optymistyczna
odpowieź
pesymistów

wiosna 2025 1 [699]

WIARA KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

WIEŚ

Wyjść poza religijną wojnę płci

Postpatriarchat
jako źródło cierpień

Jak zabrać się za odnowę Kościoła

Janie Kowalski,
odbuduj mój Kościół

Żyjemy, więc jesteśmy zmęczeni?

Czy zmęczenie
może być twórcze?



Indeks 381489
Cena 35,90 zł
[w tym 8% VAT]



Drodzy Państwo!

To pytania również do mnie – myślę, czytając wypowiedzi w ankiecie *Czy zmęczenie może być twórcze?*, którą publikujemy w dziale kulturalnym wiosennej „Więzi”. Przecież to o mnie mowa, że jestem zmęczony, przeciążony, przebadźcowany. Jak sam odpowiedziałbym na pytania tej ankiety?

Kto tu kim rządzi? Czy to moje zmęczenie robi coś ze mną, czy też ja coś robię z nim? Czy to ono mnie pogrąża, czy też ja potrafię je pokonać, przewyciężyć, przekroczyć?

A czy w stanie permanentnego zmęczenia da się robić coś twórczego? Niby tak – przecież wielokrotnie żartowaliśmy w redakcji, że najlepsze teksty w historii publicystyki nie powstałyby, gdyby nie deadline’y wyznaczające nieprzekraczalne terminy. A wspaniała aktorka Maja Komorowska pisze w naszej ankiecie, powołując się na własne doświadczenie, że „zmęczenie może z siebie wydać owoc”.

Ale przecież z drugiej strony świetnie rozumiem to, o czym mówi Karolina Lewestam w błyskotliwej rozmowie z Damianem Jankowskim, że jest również takie zmęczenie, które może niszczyć duszę. I że wtedy trzeba odłożyć wszystko, nawet na krótko, żeby się „zresetować” w taki sposób, który najbardziej komuś pomaga odpocząć.

Nie potrafię jeździć na deskorolce, jak czyni to w reakcji na zmęczenie Olga Drenda, ale bardzo pomaga mi inny sposób polecany przez tę pisarkę – długie chodzenie, po którym będą boleć nogi. Tyle że ja wolę wędrować po lesie i górach niż po mieście. A moim osobistym papierkiem lakmusowym owego „resetu” jest moment, w którym w głowie zaczynają układać mi się głupie wierszyki...

Sprawa jest jednak bardzo poważna. Wojciech Bonowicz wskazuje na trwające bolesne „zmęczenie wojną i tym, co dzieje się wokół wojny”. I dzieli się doświadczeniem, że od początku agresji Rosji na Ukrainę pisze mu się źle. Ale jak Ty to robisz, Wojtku, że wciąż u Ciebie tyle nadziei, także w tej krótkiej ankietowej wypowiedzi dla „Więzi”?

Może kluczowa jest tu odpowiedź, jakiej na pytanie, czy jest optymistą, czy raczej pesymistą, udziela Tomáš Halík – „jestem człowiekiem walczącym o nadzieję”?

Zbigniew Nosowski



Spis treści

wiosna 2025, nr 1 [699]

5 Podziękowania dla Przyjaciół

SPOŁECZEŃSTWO

Wyjść poza religijną wojnę płci

Kobiety w USA stają się obecnie mniej religijne od mężczyzn. Czy chrześcijaństwo „przegrywa” kobiety? Co z kryzysem męskości – może to ściema, bo męczyzna jest po prostu osobą? Czy postpatriarchat może być korzystny dla wszystkich?

7 Postpatriarchat jako źródło cierpień

BARBARA JÓZEFIK

W ROZMOWIE

Z KAROLEM GRABIASEM

15 Kobiety bez religii, religia bez kobiet?

KATARZYNA SROCYŃSKA

28 Mężczyzna jest osobą

A kryzys męskości to ściema

JAREMA PIEKUTOWSKI

39 MARIUSZ BARYŁA *Pan z tobą Halinko* • *Kobieta w oknie ceglanego domu*

Czytanie świata

41 Kortau zapomnianych

MARCIN CIELECKI

47 Olsztyn bez Kortau

MARCIN CIELECKI W ROZMOWIE

Z KATARZYNĄ JABŁOŃSKĄ

Z drugiej strony Bugu

56 Ukraińska kultura na polskiej emigracji

WŁADYSŁAW JACENKO

Historia

62 Nasz Don Kichot, premier Mazowiecki

MICHAŁ PRZEPERSKI

74 Trzy po trzy

Lojalność, krytyka, rozstanie

JAKUB WYGNAŃSKI

Jak zabrać się za odnowę Kościoła

Jak leczyć Kościół z choroby niemiłości? Co może tu zrobić przysłowiowy Jan Kowalski? Jak w dzisiejszym Kościele odnajdują się dwudziestolatkowie? Jakie procesy nieodwracalnych zmian zainicjował pontyfikat Franciszka? Czy w przebudowach katedr widać różne wizje odnowy Kościoła?

83 **Papież Franciszek
i odnowa Kościoła**

ZBIGNIEW NOSOWSKI

92 **Wybór nonkonformistyczny
Dwudziestolatki w Kościele**

DYSKUTUJĄ:

MAGDALENA KADZIAK,
JULIA OSĘKA I BARTOSZ WESÓŁ
ORAZ KACPER MOJSA

104 **Janie Kowalski,
odbuduj mój Kościół**

AGATA KULCZYCKA

118 **Przekształcanie katedry,
przekształcanie Kościoła**

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

132 **OLA LEWANDOWSKA *Spirala • To było w miejscu, które rodziło
miejsca • Budynek choruje od zbyt wielu duchów***

135 **Opowieści z przedśionka
Mnich Wędrowiec**

TOŚKA SZEWCZYK

Dzieci Abrahama

143 **Jąkaj się, stękać, mamrocz – ale pisz**

Świat Chavy Rosenfarb
MAGDALENA MACIŃSKA

Popołudnie wiary

155 **Wiara bez poznania staje się niema**

PIOTR GUTOWSKI W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM

163 **Jakotakość**

Ametysty Ireny, czyli Klaudii

MICHAŁ ZIOŁO OSCO

Żyjemy, więc jesteśmy zmęczeni?

Jesteśmy przemęczeni i przebodźcowani. Ale jak wpływa na nas zmęczenie? Zabija duszę, ściąga nas w dół? A może potrafi być twórcze? Gdzie jest granica między zmęczeniem, które pomaga, a takim, które degradowe? Co u pisarza sprawia, że pisanie toczy się lub zamiera?

169 **Zmęczenie zabija duszę**

KAROLINA LEWESTAM
W ROZMOWIE
Z DAMIANEM JANKOWSKIM

177 **Czy zmęczenie może być twórcze?**

ANKIETA: MAJA KOMOROWSKA,
OLGA DREND, WOJCIECH
BONOWICZ, DAMIAN KOCUR

185 **Przymus i nadzieja**

JERZY SOSNOWSKI

194 KRZYSZTOF SIWCZYK *Znajda • Kolumbarium • Autopsja*

197 **Optymistyczna odpowiedź pesymistów**

Humanizm Alberta Camusa
ALEKSANDRA DOMAŃSKA

Nad książkami

203 **Ile jest kobiety w artystce**

EWA KIEDIO

211 **Galeria „Więzi”**

Agnieszka Rayss

218 **Na progu**

Wykluczanie, wkluczanie

JERZY SOSNOWSKI

SPOŁECZEŃSTWO

Wyjść poza religijną wojnę płci

Kobiety w USA stają się obecnie mniej religijne od mężczyzn. Czy chrześcijaństwo „przegrywa” kobiety?

Co z kryzysem męskości – może to ściema, bo mężczyzna jest po prostu osobą? Czy postpatriarchat może być korzystny dla wszystkich?



[Kup książkę](#)

Postpatriarchat jako źródło cierpień

BARBARA JÓZEFIK

W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM

Patriarchat zastawia pułapki nie tylko na kobiety, ale również na mężczyzn. Męskość nie jest sama w sobie toksyczna. Toksyczna jest przemoc czy też uzurpacja, że jedna płęć może definiować życie drugiej.

KAROL GRABIAS Czy zgodzi się pani z tezą, że żyjemy, a może dopiero zaczynamy żyć, w postpatriarchacie – epoce, w której męska perspektywa na kobietę podmiotowość, cielesność i seksualność traci uprzywilejowaną pozycję?

BARBARA JÓZEFIK To bardzo ciekawe pytanie i myślę, że zależnie od tego, w jakim miejscu byśmy się znaleźli, odpowiedź na nie nieco by się różniła. Byłabym ostrożna z wygłaszaniem tezy, że znajdujemy się już – tu, w Polsce – w fazie pełnego postpatriarchatu.

Mam bardzo dużą wątpliwość co do tego, nawet gdy myślę o krajach Europy Zachodniej. Każde z europejskich państw i społeczeństw jest nieco inne i mimo że formalnie prawa kobiet i mężczyzn uległy zrównaniu oraz udało się nam uzyskać własną podmiotowość w różnych zakresach, to pod pozorem oczywistym wymiarem równouprawnienia istnieją struktury „długiego trwania”, jak to określał Fernand Braudel, które, raz ukształtowane, wykazują dużą inercję i opor-

ność na zmiany. Nie mówimy zatem o zamkniętym procesie.

Doskonale ilustruje to sytuacja polityczna w Stanach Zjednoczonych i wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich. Hasła, które on głosił i które głosi nadal, obrazują, że wahadło społecznych przemian wychyla się w drugą stronę. Aktualna sytuacja w Afganistanie czy Iraku to sztandarowe przykłady tego, że kobiety nie wszędzie są mile widziane ze swoimi prawami, znajdują się w ogromnej opresji, co wprost przeczy uogólnieniu, zgodnie z którym na całym świecie zmiany zachodzą w tym samym kierunku.

Na jednym poziomie możemy obserwować przeobrażenia, które wskazywałyby na to, że żyjemy już w nowej epoce, ale widoczne są również sygnały przeciwnie. Przejście do postpatriarchatu nie dokonuje się równomiernie w każdym obszarze naszego życia i we wszystkich warstwach społecznych. To zmiana, która zachodzi z różnymi prędkościami, a gdzieś niedługo obserwujemy ogromny regres.

GRABIAS Mam wrażenie, że wciąż jesteśmy zakładnikami oświeceniowych schematów patrzenia na dzieje, zgodnie z którymi jasno zdefiniowany postęp następuje liniowo od fazy A do fazy B. Co jednak oznaczałby przedrostek „post-” w słowie „postpatriarchat”? Czy wskazuje on na ewolucję, przekształcenie dawnego systemu, czy może na jego radykalne przeciwieństwo? A może jeszcze coś innego?

JÓZEFIK Warto przy okazji tego pytania sięgnąć do słowa „ponowoczesność” czy „postmodernizm” – w ich przypadku owo „post-” wskazuje przede wszystkim na krytyczną refleksję nad tym, co było wcześniej, szczególnie zaś nad konsekwencjami zastanych sposobów myślenia, które kształtowały nasze rozumienie wielu zjawisk. I w tym sensie możemy powiedzieć, że postpatriarchat faktycznie opisuje zachodzący proces krytycznej refleksji nad tym, jakie konsekwencje i uwarunkowania miało nasze pojmowanie podmiotowości mężczyzn i kobiet, męskiego spojrzenia (ang. *male gaze*) czy cielesności. Przedrostek „post-” wskazuje zatem na to, że dziś stawiamy znaki zapytania tam, gdzie przez długi czas widzieliśmy zjawiska oczywiste, naturalne, w jakiejś mierze niepodważalne czy wyrażające *status quo*.

GRABIAS Czy mamy do czynienia z fazą przejściową, po której nastąpi wyłonienie się nowego modelu społecznego, czy

przeciwnie – upłynnienie wzorców jest nowym *status quo*?

JÓZEFIK Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie – nie wiem i chyba nikt w rzeczywistości nie ma wiedzy, dokąd za-

prowadzi nas ten proces. Z pewnością jednak da się zaobserwować, że owe zmiany wywołują ogromną niepewność, a czasami pragnienie powrotu do tego, co było wcześniej. Wiemy też, że taki powrót jest niemożliwy, bo świat zwyczajnie tak nie działa – dzin wyłeciał z butelki i musi wyłonić się z tego jakaś nowa historia. Ona się dokonuje m.in. w kontekście politycznym, bo przecież dekonstrukcja patriarchatu to również dekonstrukcja władzy rozumianej szero-

ko, w tym w sferze symbolicznej, która wyraża się w regulacjach prawnych.

Jednak nikt nie oddaje władzy bez walki, więc trudno się spodziewać, by ów proces zachodził harmonijnie. Są w nim bowiem obecne różne siły, również takie, które rozpoznają w zachodzących przeobrażeniach własną stratę – oszacowały, że może im się to wszystko nie opłacać. Zmiana wywołuje przecież zagrożenie dla męskiej podmiotowości w jej dotychczasowym rozumieniu – odbiera przywileje i pozycję, która dawała wiele wolności.

Aby przejście do postpatriarchatu dokonało się bezkolizyjnie, musiałaby mu towarzyszyć globalna, kompleksowa refleksja, a przecież wiemy, że to się nie wydarzy. Dlatego myślę, że w całej tej ukła-

Aby przejście do postpatriarchatu dokonało się bezkolizyjnie, musiałaby mu towarzyszyć globalna, kompleksowa refleksja, a przecież to się nie wydarzy. Dlatego kluczowe okażą się uwarunkowania lokalne.

dance kluczowe okazały się uwarunkowania lokalne – to, jakie pozycje w konkretnych społeczeństwach zajmowały kobiety i mężczyźni, w ilu sferach podmiotowość tych pierwszych była tradycyjnie uznawana. To będzie wpływać na wypadkową zmian, które ostatecznie wyłonią się w najbliższej przyszłości.

GRABIAS Badania Survey Center of American Life ukazały, że 40% młodych Amerykanek deklaruje brak przynależności religijnej w porównaniu do 34% mężczyzn – co uderza w socjologiczne pewniki o większej religijności kobiet. To skłania mnie do refleksji: czy przechodzenie do postpatriarchatu nie jest bardzo różnym doświadczeniem dla mężczyzn i kobiet? I czy fakt, że dla jednych proces ten może być obietnicą upodmiotowienia, a dla drugich groźbą odebrania przywilejów, nie skazuje nas na polaryzację postaw?

JÓZEFIK Istnieje takie ryzyko. Tak jak pan wskazał, zachodzące zmiany oznaczają dla kobiet szansę na znalezienie miejsca w życiu, które będzie odpowiadać ich pragnieniom, potrzebom i planom. Często okazuje się, że kobiety chcą zdefiniować swoje miejsce w związku w sposób, który odstaje od zastanych norm – nie chcą dłużej określać się głównie poprzez rolę matki i żony, czy jakiegokolwiek innej formy zależności. Między innymi dlatego – na co wskazuje wiele badań socjologicznych – że to kobiety miały znacznie więcej obowiązków w rodzinie, były mniej zadowolone i czerpały mniej korzyści z bycia w relacji niż mężczyźni. Dlatego upodmiotowienie kobiet zmienia reguły gry.

Myślę, że aby obie strony mogły spotkać się w swoich potrzebach, także męż-

czyźni powinni dostrzec swoją korzyść ze zmiany. Potrafię sobie wyobrazić, że w początkowej fazie procesu, o którym mówimy, może być to trudne, lecz moje doświadczenie terapeutyczne wskazuje, że to właśnie te związki, w których mężczyźni zobaczą korzyść z partnerstwa, stają się bardziej harmonijne, korzystne dla obu stron, dają większe poczucie bliskości, wzajemności i wsparcia. To przekłada się również na lepsze warunki dla dzieci, które mają szansę na budowanie relacji z obojgiem rodziców, a także mogą polegać na elastyczności i wymienności ról dorosłych, gdy wydarzy się coś nieprzewidywalnego – jak choćby przewlekła choroba.

Przy okazji uwalnia to mężczyzn z niezrządco przytłaczającej odpowiedzialności, którą byli obarczeni w tradycyjnym modelu – jak choćby za samodzielne utrzymywanie rodziny, co we współczesnym świecie jest trudne. Gdy jedne gałęzie przemysłu upadają, a rodzą się nowe, to wymienność ról partnerów daje rodzinie większe poczucie bezpieczeństwa i szansę na harmonijne przejście przez kryzys.

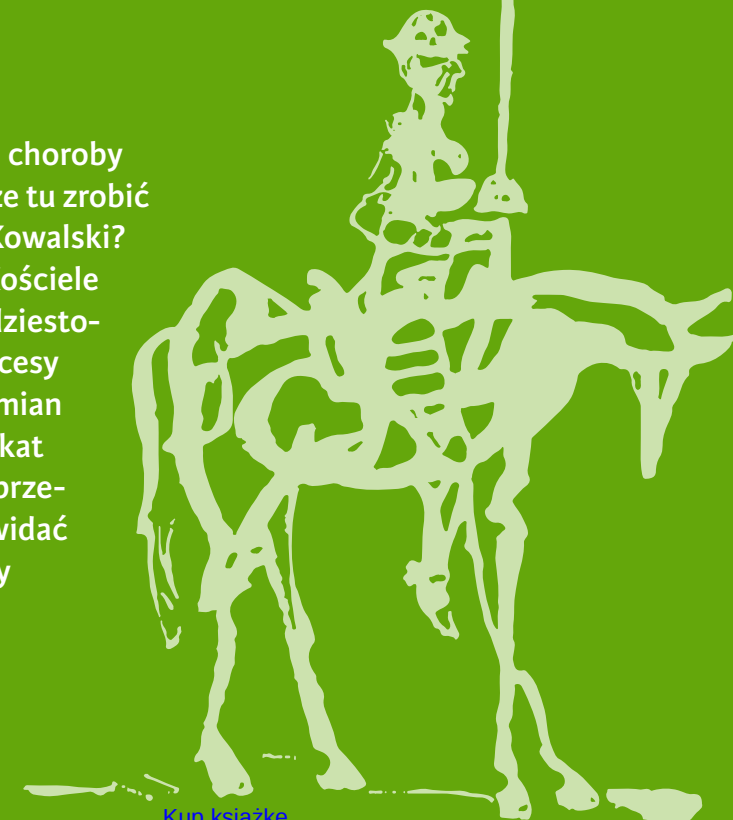
Co ciekawe, z amerykańskich badań wynika, że partnerstwo wysoko cenią sobie mężczyźni z klasy średniej – bardziej od tych, którzy mieli wyższe wykształcenie i dążyli do podtrzymania tradycyjnego modelu rodziny. To zaskakuje, a jednocześnie odzwierciedla fakt, że warunki życia klasy średniej pogorszyły się i możliwość dzielenia odpowiedzialności finansowej z partnerką wydaje się dziś czymś korzystnym.

GRABIAS Jest zatem wiele argumentów, jakie możemy wysunąć przeciw tezie o nieuchronności nowej „wojny płci”.

WIARA

Jak zabrać się za odnowę Kościoła

Jak leczyć Kościół z choroby
niemiłości? Co może tu zrobić
przysłowiowy Jan Kowalski?
Jak w dzisiejszym Kościele
odnajdują się dwudziesto-
latkowie? Jakie procesy
nieodwracalnych zmian
zainicjował pontyfikat
Franciszka? Czy w prze-
budowach katedr widać
różne wizje odnowy
Kościoła?



Kup książkę

Papież Franciszek i odnowa Kościoła

ZBIGNIEW NOSOWSKI

Dzięki pontyfikatowi Franciszka Kościół już jest inny. Papież uruchomił procesy pozytywnych przemian, nie mając wcale ambicji, że je dokończy – ale wierząc, że mogą one na trwałe zreformować kościelny dyskurs.

Myśląc o odnowie Kościoła pod koniec dwunastego roku pontyfikatu pierwszego w historii papieża z Ameryki Łacińskiej, nie sposób oderwać się od podsumowań. Zwłaszcza trwająca ciężka choroba 88-letniego dziś biskupa Rzymu skłania ku refleksji nad trwałością jego dziedzictwa. Życząc papieżowi powrotu do pełni sił fizycznych, chciałbym zatem rozważyć jego wkład we współczesną odnowę Kościoła.

Po 12-letnich rządach Franciszka I (tak będzie się o nim mówiło w przyszłości, choć sam nie chciał używać liczby porządkowej przy swym imieniu) Kościół już jest inny. Nawet jeśli efektem tych zmian jest wysoka nieprzewidywalność wydarzeń, jakie będą miały miejsce w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbędzie się – prędzej czy później – kolejne konklawe, to jestem przekonany, że świeżość pontyfikatu papieża Bergoglia odcisnęły trwałe ślady na życiu, praktyce i doktrynie Kościoła.

Mam na myśli zwłaszcza kilka procesów, które Franciszek zainicjował, nie mając wcale ambicji, że je dokończy – ale wierząc, że mogą one na trwałe zmienić kościelny dyskurs. Pomijam tu bardziej dyskusyjne aspekty tego pontyfikatu, jak: polityka wschodnia Stolicy Apostolskiej (równie mylna, co nieskuteczna); nadmiernie naiwne miłosierdzie wobec niektórych wpływowych przyjaciół (a może raczej: „przyjaciół”?) podejrzewanych o poważne przestępstwa; niezrozumiałe podtrzymywanie w procesach kanonicznych skandalicznego braku upodmiotowienia osób wykorzystanych seksualnie; ponowne spychanie do kościelnego „podziemia” miłośników liturgii trydenckiej. W tych dziedzinach kontynuacja linii Franciszka zdecydowanie nie jest wskazana.

Chcę skupić się na kilku wymiarach kościelnej odnowy, w których procesy rozpoczęte przez obecnego papieża są pozytywne i tak wielkiej

wagi, że nawet gdyby jego następcą przyjął kurs przeciwny niż on, to nie da się odwołać faktu, że te interpretacje pojawiły się z papieskim błogosławieństwem. Niezależnie zatem od tego, jakie imię wybierze kolejny biskup Rzymu – Piusa XIII, Jana XXIV, Jana Pawła III, Benedykta XVII, Franciszka II czy jakiegokolwiek inne – nieodwołalne dziedzictwo latynoskiego papieża pozostanie w Kościele znaczącym punktem odniesienia. Rzecz jasna, niektórzy nie uważają tych zmian za pozytywne, a wręcz przeciwnie – ale tym akurat nie będę się tu zajmował.

Zmiana epoki, nie tylko epoka zmian

Podstawowy kłopot ze współczesną sytuacją Kościoła jest taki, że mamy do czynienia z wielkim przesileniem. Można wręcz mówić o multikryzysie, czyli sytuacji, w której różne przemiany i kryzysy szczegółowe współistnieją równocześnie, występują na bardzo wielu płaszczyznach i ujawniają się w bardzo różnych wymiarach oraz wzajemnie na siebie oddziałują (czasem używa się też, nie tylko w odniesieniu do Kościoła, określić: polikryzys i wielokryzys)¹.

Wpływy tych wszystkich kryzysów kumulują się. W efekcie mamy sytuację o wiele trudniejszą, niż gdyby każdy z nich występował z osobna. Gdy kardynał z Buenos Aires został papieżem, miał świadomość skomplikowania tych procesów. Nie szukał jednak czarodziejskiej różdżki, która zdoła szybko odnowić Kościół – wiedział, że to niemożliwe. Inicjował za to procesy, które mogą (choć nie muszą) zaowocować taką głęboką odnową w długiej perspektywie.

Sprawa jest nawet jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ w sytuacji multikryzysu znajduje się także świat, do którego Kościół jest posłany. Tempo zmian w każdej dziedzinie życia jest coraz szybsze, a kierunek zmian (zauważalny chociażby w wynikach wyborów w wielu krajach) – bardzo niepokojący. Odchodzi do przeszłości świat, który wydawał się stabilny i bezpieczny. Coraz silniejsze stają się lęki i niepokoje o przyszłość.

Franciszek przenikliwie dostrzegł, że przeżywamy obecnie schyłek pewnej epoki ludzkich dziejów, że żyjemy w historycznym czasie przejściowym, w jakiejś międzyepoce. Trafnie wyraził to, mówiąc do biskupów brazylijskich w lipcu 2014 r.: „Dziś jesteśmy w nowym momencie. [...] nie jest to epoka zmian, lecz jest to zmiana epoki”². Później słowa te były wielokrotnie przez papieża powtarzane – tak jakby chciał, żeby zostały dobrze zapamiętane.

Diagnoza ta w odniesieniu do odnowy Kościoła to apel o spojrzenie w przyszłość, a nie do powtarzania wzorców z przeszłości. To zachęta do szycia nowych bułaków, do których wlane będzie nowe „wino”

nieznanej jeszcze nowej epoki. Z takiej diagnozy wynika też Franciszkowe przekonanie, że choć niezbędne są zmiany punktowe i nowe rozwiązania szczegółowe (on sam je w wielu miejscach wprowadza), to najważniejsze staje się nie „zawłaszczanie przestrzeni” już tu i teraz, lecz właśnie uruchomienie procesów, które mogą zaowocować w przyszłości.

Uzasadniając takie podejście, papież przywoływał postać Jana Chrzciciela, który „wiedział, że jego misją jest wskazywanie drogi, inicjowanie procesów, otwieranie przestrzeni, ogłaszanie, że Inny był tym, który przynosił Ducha Bożego”³. Wśród tych Franciszkowych procesów chciałbym niżej wskazać pięć, które wydają mi się najważniejsze z punktu widzenia odnowy Kościoła.

Pontyfikat Franciszka pokazuje, że wbrew pozorom zmiana w Kościele jest możliwa. Warto więc znaleźć w tym procesie miejsce dla siebie i działać – krok po kroku.

1.

Więcej synodalności, mniej hierarchiczności

Proces synodalny zainicjowany przez Franciszka już doprowadził do głębokiego przeobrażenia Synodu Biskupów, a w przyszłości może zaowocować nowym rozumieniem władzy w Kościele i bardziej ewangelicznymi strukturami eklesjalnymi.

Na własne oczy, jako świecki audytor Synodu Biskupów w latach 2001 i 2005, widziałem, jak bardzo instytucja ta była wówczas scentralizowana. Benedykt xvi wzbudził w 2005 r. entuzjazm wśród ojców synodalnych, wprowadzając jedną godzinę dziennie na swobodną dyskusję (wcześniej wszystkie wypowiedzi musiały być z odpowiednim wyprzedzeniem dostarczone na piśmie). Franciszek natomiast z otwartej dyskusji uczynił serce synodalności.

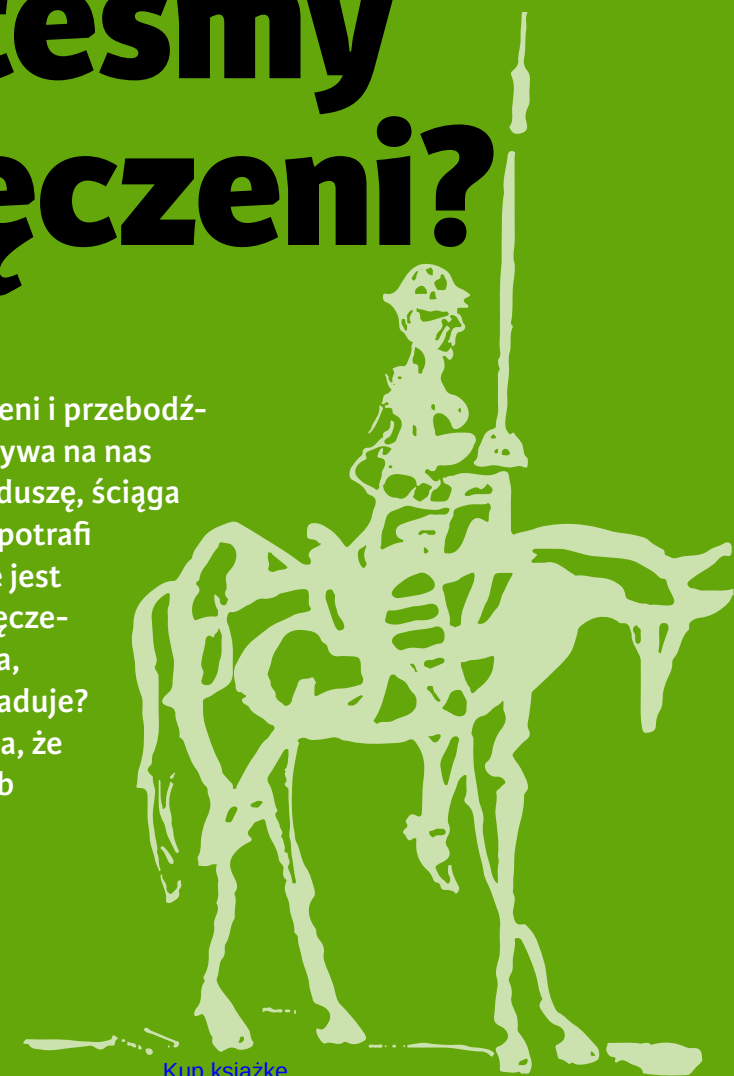
Ale to dopiero początek – nie zmieniając kościelnego prawa, papież zaczął stopniowo przekształcać zgromadzenie (tylko) biskupów w synod Kościoła. Brali w nim udział, jako pełnoprawni członkowie, nie tylko hierarchowie, lecz także zwykli duchowni, osoby zakonne, świeccy – kobiety i mężczyźni. Także osoby bardzo młode, jak Julia Osęka (ur. 2001), która w tym numerze „Więzi” zabiera głos w dyskusji o dwudziestolatkach w Kościele (szkoda tylko, że – choć wychowana na Mazowszu – reprezentowała Kościół z USA, choć z drugiej strony: gdyby studiowała w Polsce, to na synodzie by się nie znalazła).

Synodalność ma także aspekt teologiczny, i to kluczowy. Została przez papieża ukazana – i w teorii, i w praktyce – jako wymiar

KULTURA

Żyjemy, więc jesteśmy zmęczeni?

Jesteśmy przemęczeni i przebudzowani. Ale jak wpływa na nas zmęczenie? Zabija duszę, ściąga nas w dół? A może potrafi być twórcze? Gdzie jest granica między zmęczeniem, które pomaga, a takim, które degradowa? Co u pisarza sprawia, że pisanie toczy się lub zamiera?



[Kup książkę](#)

Zmęczenie zabija duszę

KAROLINA LEWESTAM W ROZMOWIE
Z DAMIANEM JANKOWSKIM

Nie chcę być zmęczona, a przynajmniej nie takim zmęczeniem, jakie odczuwam jako mała dwunożna wpakowana brutalnie w sam środek szalonej cywilizacji. Zmęczenie codziennymi drobiazgami ściąga nas w dół. Tego zmęczenia będzie coraz więcej.

DAMIAN JANKOWSKI Często bywa pani zmęczona?

KAROLINA LEWESTAM Bardzo często.

JANKOWSKI I co wtedy?

LEWESTAM Nic, dalej jestem zmęczona. Prawda jest taka, że (jak wszyscy) funkcjonuję na przecięciu kilku czy kilkunastu osi – takich jak praca, rodzina, miejsce zamieszkania – i każda z nich dokłada się w jakimś stopniu do mojego zmęczenia. Każda. Pan by pewnie chciał, bym podała panu kilka moich sposobów na radzenie sobie ze zmęczeniem. Ale tak naprawdę niewiele z tym mogę zrobić...

JANKOWSKI Popularne poradniki powiedziałyby, że musi pani z czegoś zrezygnować.

LEWESTAM Sęk w tym, że nie mogę. Nie mogę na przykład przestać być mamą, a to właśnie troska o dzieci i dom, ogarnianie codziennej rzeczywistości, pochłanianie najwięcej mojej energii. Natomiast gdybym zrezygnowała z pracy zawodowej, czułabym frustrację, byłabym niespełniona i słabsza ekonomicznie.

Wiem, jak stosować chwilowe remedia: na przykład wyjechać gdzieś na wycieczkę albo pogadać wieczorem z koleżankami przy piwie. Ale to na dłuższą metę nie wyeliminuje zmęczenia, które odczuwam, nie nada mojemu życiu innego charakteru, charakteru większego spokoju czy relaksu.

Zresztą z tymi dobrymi radami dla zmęczonych trzeba uważać. Mam znajomą około trzydziestki, która pracuje w kulturze, bierze mnóstwo zleceń i jest ciągle mocno zmęczona. Powiedziała jej kiedyś, jakbym ofiarowywała jej prawdę objawioną: „Dziewczyno, odpuść trochę, zwolnij, nie pracuj tyle, zadbaj o siebie!”. A ona na to: „Nie. Nie mogę. Sama dobrze wiesz, że jak teraz odpuszczę, możliwości, które się przede mną otwierają, po prostu mi uciekną”. Trudno nie przyznać jej racji. Żyjemy w rzeczywistości, która bywa bezlitosna i na nią nigdy nie czeka.

JANKOWSKI Zwolnienie wiązałoby się ze stratą. Nie zwalniamy, bo jesteśmy zbyt ambitni?

LEWESTAM Ambicja sama w sobie to dobra cecha: pomaga się rozwijać, popycha do działania. Myślę jednak, że motywacja w późnym kapitalizmie jest inna: pracujemy przede wszystkim nie dlatego, że jesteśmy ambitni; pracujemy, żebyśmy mogli zwyczajnie przetrwać. To nie pogoń za większą ilością kapitału zgromadzonego nas najczęściej napędza – raczej gonimy, bo nie chcemy wpaść w dług. Jeśli jesteśmy klasą średnią – nieważne, czy trochę wyższą, czy niższą – nigdy nie będziemy mieć takiej wolności, żeby nagle się wypiąć na pracę i odpocząć na własnych warunkach. Musimy zajmować się swoim bytem, tym, by nasi najbliżsi mogli bezpiecznie żyć. Nie ma na to rady.

JANKOWSKI Jednocześnie oboje znamy osoby, które wzięły wielomiesięczny urlop, by złapać oddech.

LEWESTAM Tak. Miał zmienić ich życie albo przynajmniej poprzestawiać priorytety. Piękna sprawa – i faktycznie pomocna dla duszy. Tylko że chyba jeszcze nie widziałam, by to całkowicie pomogło w wypaleniu, w zmęczeniu współczesnością. Ludzie, którzy z urlopu wracają, są tymi samymi ludźmi w tej samej rzeczywistości tak zwanego „zapiardolu”. Nawet będąc na dłuższym urlopie, i tak człowiek myśli, co nastąpi, jak już wróci do pracy, czy z niej za bardzo nie wypadnie, czy czasem nie dzieją się jakieś ważne rzeczy, które go omijają. Ja mam czasem dłuższą przerwę od pisania – i wtedy, dość irracjonalnie, boję się, że wypadnę z prasowego obiegu, że zacznę gorzej pisać, że stracę motywację.

JANKOWSKI Mówimy teraz o współczesności i kapitalizmie. A może zawsze jako ludzie byliśmy zmęczeni? Kilka lat temu

francuski historyk Georges Vigarello wydał książkę dotyczącą historii zmęczenia. Ta historia sięga co najmniej średniowiecza. Jak to zatem jest: żyjemy, więc czujemy zmęczenie?

LEWESTAM Dobre pytanie. Na ile pogoń za działaniem jest częścią natury ludzkiej, a na ile wytworem kapitalizmu? Może człowiek po prostu ma wdrukowaną tendencję, by zawsze za czymś biec? Kto wie, może nawet po wyprowadzce w Bieszczady ów człowiek kupowałby coraz więcej owiec i coraz szybciej je pasał?

Ale nie sądzę, że to zmęczenie bieszczadzkie byłoby takie samo jak to, którego doświadczamy w naszym miejskim świecie. Ba, pamiętam, że to był jednak inny rodzaj zmęczenia. Dorastałam w czasach, kiedy nie było internetu ani telefonów komórkowych, i jak jechałam autobusem do szkoły, to obserwowałam krople deszczu na szybie. Jeśli musieliśmy gdzieś czekać, to siedzieliśmy i patrzyliśmy, obserwując otoczenie.

JANKOWSKI Taki naturalny *mindfulness*.

LEWESTAM Trening uważności wpisany w codzienność, prawda? Chcę powiedzieć, że technologia, która wdarła się w najmniejsze naczynia włosowate naszych aktywności, bardzo przyczynia się do naszego poziomu zmęczenia. Ciągłe włączona komórka stała się narzędziem, bez którego nie sposób funkcjonować – i ten sensoryczny atak, ba, sensoryczne bombardowanie dywanowe, wrzuca nas w objęcia ciężkiego znużenia wszystkim. To poczucie głębokiego zmęczenia wzmaga też coraz dalej idące ujednolicenie procedur.

JANKOWSKI O jakich procedurach pani myśli?

LEWESTAM Dzisiaj wszystko pan załatwi tak samo: stukając w telefon. Kiedyś, żeby zamówić kwiaty, szło się do kwiaciarni. By zrobić zakupy – do sklepu. By zadzwonić do rodziny, brało się do ręki telefon. Podobnie było z lekturą – potrzebna była fizyczna książka, a jak się ją skończyło, trzeba było zdobyć nową. Obecnie wszystkie te czynności wykonujemy jednym kanałem – i przez to znika gdzieś hierarchia, różnica i możliwość wytchnienia. Funkcjonowanie w świecie, z całą swoją pierwotną różnorodnością, staje się jednolitym szumem, jak dźwięki miasta słyszane z biura na siódmym piętrze.

Ale żeby zagrać adwokata diabła: może tak mi się tylko wydaje. Może zmęczenie jest zawsze takie samo. Sięgam pamięcią te kilka dekad wstecz i nie przypominam sobie, by moja mama była wtedy mniej zmęczona, niż ja jestem teraz.

JANKOWSKI Ciekawe, i ja nie uważam, bym obecnie męczył się bardziej niż dawniej moi rodzice czy dziadkowie.

LEWESTAM No właśnie. Jest coś takiego w zmęczeniu, że staje się ekspansywne, domaga się zaistnienia. Widzę to po sobie – mam tak, że problemy, którymi muszę się zająć, zajmują właściwie cały mój umysł, niezależnie od ich ilości. Jak będzie pięć problemów, to rozwiązanie ich mnie całkowicie pochłonie, no bo przecież jest ich aż pięć. Ale gdy mam tylko jeden problem, wcale nie czuję się lżej – wówczas ten jeden zajął-

by całą moją uwagę. Niewykluczone więc, że akurat ja męczyłabym się i żyjąc w innych, z założenia spokojniejszych czasach.

A pan często jest zmęczony?

JANKOWSKI Bywam zmęczony – tym, że mało który wieczór jest tak naprawdę wolny; zmęczony pracą redakcyjną, czyli etatową. A odpoczywam, na przykład słuchając przez pół dnia muzyki w fotelu albo idąc do kina. Łapię się z kolei na tym, że zacierają mi się granice między zawodowym a prywatnym: nierzadko z tego, co obejrzę albo czego posłucham niaby „dla przyjemności”, niemal od razu układa mi się w głowie tekst. Potem spotykam w poniedziałek rano kolegów redaktorów i rzucam: „Pisa-

łem do piątej nad ranem”. Ale – ciekawa rzecz – nie czuję wtedy zmęczenia, bardziej satysfakcję.

LEWESTAM No i tu sięgamy sedna problemu. Wie pan, z czego wynika ta satysfakcja? Pisząc, robimy coś ostatecznie na własne nazwisko; jesteśmy częścią jakiejś rozmowy; występuje ponadto w tym działaniu duża doza kreatywności i sprawstwa. Podobną satysfakcję daje zmęczenie fizyczne aktywnością, którą sami wybraliśmy – np. przebiegnięciem maratonu albo udaną ucieczką przed drapieżnikiem. To jest, jak sądzę, ten dobry rodzaj zmęczenia.

Natomiast my mówimy o tym złym, zabijającym duszę zmęczeniu, które jest plagą współczesności. I tym, co najbardziej potęguje to szkodliwe zmęcze-

*Arystoteles
powtarzał – i ja się
z nim zgadzam –
że tym, co wyciska
z nas soki twórcze,
jest czas wolny.
Tylko pozbawieni
zmęczenia
możemy wymyślać
wielkie rzeczy.*

Warunki prenumeraty redakcyjnej

Pakiet druk + cyfra

W cenie 129,60 zł otrzymujesz:

- 4 drukowane numery kwartalnika „Więź” z bezpłatną dostawą w Polsce,
- 4 numery „Więzi” w formatach epub, mobi, pdf (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty),
- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl na 365 dni (od momentu zakupu).

Jeśli mieszkasz za granicą Polski, napisz do nas: prenumerata@wiaz.pl.

Zamówisz prenumeratę w cenie zależnej od kosztów wysyłki zagranicznej.

Pakiet cyfrowy

Otrzymujesz:

- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl (od momentu zakupu) przez 90 dni (29 zł) lub 365 dni (116 zł),
- kwartalnik „Więź” w formatach epub, mobi, pdf przez kwartał lub rok (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty).

Jak kupić?

Zamówienia przyjmujemy na stronie: www.prenumerata.wiaz.pl.

Aby dodatkowo wesprzeć „Więź”, możesz wybrać **PRENUMERATĘ SPONSORSKĄ**. Twoje nazwisko zostanie podane w „Podziękowaniach dla Przyjaciół”.

Dodatkowe informacje o prenumeracie można uzyskać pod numerem telefonu: +48 22 827 96 08 oraz pod adresem e-mail: prenumerata@wiaz.pl.

Prenumeratę „Więzi” dla firm prowadzą także Kolporter i Garmond.

Możliwe formy wsparcia „Więzi”

- 1 **SZYBKI PRZELEW** bezpośrednio przez naszą stronę: www.wspieram.wiaz.pl,
- 2 zakup **PRENUMERATY SPONSORSKIEJ** (zob. www.prenumerata.wiaz.pl),
- 3 stałe wsparcie poprzez serwis **PATRONITE** (zob. www.patronite.pl/wiaz),
- 4 **DAROWIZNY** odliczane od dochodu w rozliczeniu podatkowym (nr konta – 50 1020 1156 0000 7102 0063 0152; z dopiskiem: darowizna na rzecz działalności statutowej Towarzystwa „Więź”),
- 5 wykupienie **REKLAMY** w kwartalniku i/lub portalu Więź.pl (kontakt: reklama@wiaz.pl, tel. +48 22 827 96 08),
- 6 **ZAKUP NASZYCH KSIĄŻEK** bezpośrednio w naszej księgarni internetowej: www.wydawnictwo.wiaz.pl.

„Więź” ukazuje się od roku 1958

**Redaktorami
naczelnymi byli**

† Tadeusz Mazowiecki (1958–1981), † Wojciech Wieczorek (1981–1989),
Stefan Frankiewicz (1989–1995), Cezary Gawryś (1995–2001)

Redakcja

Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny), Ewa Buczek (zastępczyni redaktora naczelnego), Kacper Mojsa (sekretarz redakcji), Bartosz Bartosik (redaktor naczelny portalu [Więź.pl](http://wiaz.pl)), Karol Grabias, Katarzyna Jabłońska, Damian Jankowski, Ewa Kiedio (dyrektorka Wydawnictwa „Więź”)

**Zespół kwartalnika
tworzą ponadto**

Bogumiła Berdychowska, ks. Andrzej Draguła, Sebastian Duda, Andrzej Friszke, Jakub Halcewicz-Pleskaczewski, Anna Karoń-Ostrowska, Tomasz Kycia, ks. Andrzej Luter (asystent kościelny Towarzystwa „Więź”), Grzegorz Pac, Maria Rogaczewska, Konrad Sawicki, Agata Skowron-Nalborczyk, Jerzy Sosnowski

WYDAWCA

Towarzystwo „Więź”

PRENUMERATA

00-074 Warszawa, ul. Trębacka 3, tel. (22) 827-29-17, wiez@wiaz.pl

REKLAMA

tel. (22) 827-96-08, prenumerata@wiaz.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. (22) 827-96-08, reklama@wiaz.pl

tel. (22) 827-96-08, handlowy@wiaz.pl

WWW

Portal [Więź.pl](http://wiaz.pl) wiaz.pl

Kwartalnik „Więź” czasopismo.wiaz.pl

Wydawnictwo „Więź” wydawnictwo.wiaz.pl

Think tank Laboratorium „Więzi” laboratorium.wiaz.pl

MEDIA

Facebook fb.com/wiez.info

SPOŁECZNOŚCIOWE

YouTube @wiaz_pl

Instagram @wiaz_pl

WESPRZYJ

Wejdź na wspieram.wiaz.pl

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I SKŁAD Marcin Kiedio

RYSUNEK DON KICHOTA Jerzy Jaworowski

DRUK I OPRAWA Drukarnia Edit, ul. Dworkowa 2, Wiązowna

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

ISSN 0511-9405



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

[Kup książkę](#)